



Studenci UZ z *animacji kultury*, oraz Akademickiego Związku Motorowego i BTU CS z Cottbus zwiedzili teren dawnej fabryki dynamitu Alfred Nobel AG w Krzyszkowicach koło Nowogrodu Bobrzańskiego. W spotkaniu brali udział: Przewodniczący Sejmiku Województwa Lubuskiego Czesław Fiedorowicz oraz pracownicy UZ mgr Jarosław Dułęba i inż. Zdzisław Wałęga.

Za udaną wspólną akcją w tym niecodziennym miejscu można uznać performance, którego uczestnikami byli studenci obu uczelni.

Dzięki wsparciu Prezydenta Miasta Zielona Góra studenci obu uczelni mogli poznać tradycyjne wyroby regionalne w jednej z winnic naszego miasta.

W Centrum Przyrodniczym odbyło się spotkanie z udziałem przedstawicieli BTU CS, UZ, Lasów Państwowych oraz władz samorządowych Nowogrodu Bobrzańskiego, na temat zagospodarowania terenu Krzyszkowic.

Planowane są dalsze wspólne działania obu partnerskich Uczelni.

KONTROWERSJE WOKÓŁ WIEKU EMERYTALNEGO

em. prof. zw. Andrzej Malinowski

Liczne grupy pracownicze z utęsknieniem oczekują czasu przejścia w stan spoczynku, by móc zająć się domem, turystyką, uczestniczyć w zajęciach dla emerytów np. w zajęciach Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Na tym ostatnim miałem wykłady w Poznaniu, we Lwowie, Wilnie i Łodzi i mam o tej instytucji dobre zdanie. Stykając się z wieloma osobami zauważyłem, że niektórzy byli zdania, że mogliby coś jeszcze robić. Rola babć i dziadków zajmujących się wnukami ma nie tylko aspekty dodatnie. W pewnym wieku dziecko zaczyna przedkładać więzy rówieśnicze nad niektóre rodzinne. Z historii medycyny dowiadujemy się, na przykład z opracowań prof. Kuchowicza, że w XVIII w. były takie obszary Polski, gdzie ludzie nie przekraczali 50 roku życia, a w wieku 40 lat byli już niedołężni. Ta niedołężność uniemożliwiała np. dosiadanie rumaka, co prowadziło u arystokracji do zwyczaju polowań z powozów czy karet. W innych sferach starzenie się przyspieszała bieda (chłoptwo) czy nadmierna konsumpcja (magnateria).

Wiek XX wpisał się w naszą biologię przyspieszeniem procesów rozwoju dzieci i młodzieży, dojrzewania, tzw. akceleracją, zmianami sylwetki dzięki wydłużeniu m.in. kończyn - rąk, nóg. Pojawiła się większa troska o higienę ciała, żywienia, witaminy, hormony. Systematycznie w drugiej połowie XX w. wydłużał się czas wieku dorosłego - Maturus, później też wchodziliśmy w wiek starości - Senilis. Na granicy XX i XXI w. to przesunięcie wynosiło już 10 lat, a więc starzejemy się później, ale proces ten nie wygasa i trwa nadal.

Sądzę, że obserwacje antropologów powinny być zatem uwzględniane w planach czasu przechodzenia w stan spo-

czynku. Wiele zależy tu od specyfiki wykonywanego zawodu, ale jest to problem ogólnie rozwiązywany ustawowo i nie uwzględnia indywidualnego stanu zdrowia oraz podatności zawodowej. Nie chcę tu propagować gerontokracji czy gerontofobii, które są skrajnymi postawami wobec starości. Ale muszę powiedzieć, że jako emerytowany profesor uniwersytecki czuję jednak ową gerontofobię. Nie uczestniczę w procedurach awansu naukowego, jestem pewnie ledwo dostrzegany i tolerowany przez młodszych kolegów. Przed laty obserwowałem np. taką postawę wobec prof. Jana Czekanowskiego, który odchodził w samotności, ale wokół którego skupiała się młodzież naukowa. Tak więc stałem się u profesora niemal domownikiem, dzięki czemu poznałem tajniki polskiej i zagranicznej antropologii.

Sądzę, że owo osamotnienie idące z postępem starości, to nie tylko problem grup zawodowych, ale również kręgów rodzinnych. Cieszymy się jednak, że żyjemy dłużej, że długo zachowujemy sprawność fizyczną i umysłową. Futurologicznie można upatrywać, że granica życia będzie się zbliżała do 140 lat. Powiększanie się jednak liczby starców w populacjach ludzkich musi rodzić problemy ekonomiczne. Z tych względów jestem przeciwny owemu wczesnemu przechodzeniu ludzi na emeryturę. Nie można do wszystkich problemów tworzyć sztucznych schematów. Rządzący winni się wspierać w swych działaniach opiniami specjalistów, zajmujących się określonymi problemami.

Takich specjalistów grupują Komitety Naukowe Polskiej Akademii Nauk. Nawet w latach panowania PRL-u dochodziło niekiedy do korzystania z takich opinii, ale z czasem rządzący zaczęli się konsultować z wybranymi, stale tymi samymi specjalistami.